



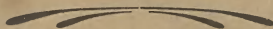
ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 255

ratyczna.

IV.

Z Wielkiej Francuskiej Rewolucji.



Wydanie

Przeglądu Socjaldemokratycznego.

1903.

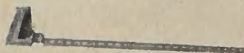


255

leg. 129.

Biblioteka Socjaldemokratyczna.

KOBOS TADEUSZ



IV.

/119.

**Z WIELKIEJ FRANCUSKIEJ
REWOLUCJI.**

Rudolf Moszoro



Wydanie

Przeglądu Socjaldemokratycznego.

1903.



Rok 1793! Przeszło sto lat już minęło od owego czasu, a wrogowie ludu roboczego — cary, królowie, szlachta, księża, fabrykanci i inni kapitaliści dotąd jeszcze nie mogą bez strachu wspomnieć tej okropnej dla nich chwili. Cała dusza wzdryga się w nich na sam dźwięk tego słowa: Rok 1793!

Czemuż to? Oto dla tego, że w owym roku lud roboczy Francji, a szczególnie stolicy francuskiej, Paryża, po raz pierwszy rzucił z siebie wielowiekowe jarzmo i spróbował raz na zawsze zrobić koniec ze swymi wyzyskiwaczami, rozpocząć nowe, swobodne życie...

Zobaczmyż, jak i dla czego wziął się lud roboczy Paryża do tego dzieła i dla czego mu się ono nie udało.

Wielka Rewolucja Francuska zaczęła się w 1789 roku. I już od samego początku paryski lud roboczy walczył po bohatersku z wrogami swobody — królem, szlachtą i duchowieństwem, którzy wtedy zarządzili samowładnie Francją, jak u nas teraz car i jego nadwornik. Ten rząd samowładny został obalonym, zastąpionym przez konstytucyjny, głównie dzięki bohaterskim usiłowaniom paryskiego ludu. Któż jednak skorzystał ze zdobytej swobody? Przedewszystkiem nowa

wtedy klasa miejskich bogaczy, burżuazja. Zamiast poprzedniego panowania i rządzenia herbowej magnaterji i szlachty, zaczęło się panowanie pieniężnej arystokracji, panowanie kiesy. Wiejski lud skorzystał także ze zdobytej przez rewolucję swobody: zaraz w początkach rewolucji zniesioną została pańszczyzna i wogóle wszelka zależność chłopca od dziedzica, wszelkie daniny i służebności. Prócz tego, kiedy Sejm Narodowy odebrał duchowieństwu wszystkie jego ogromne dobra, najzamożniejsi chłopci mieli możność powiększenia swej ziemi. Miejski zaś lud roboczy, a szczególnie nieposiadająca nic klasa robocza — proletarjat nieotrzymał żadnej ulgi w swej ciężkiej doli. Wszystkie ofiary, które proletarjat poniósł w walce z królewskim samowładztwem i ze szlachtą, były zupełnie daremne. Pozostał on dalej bydlętem roboczem, zmuszonym chodzić w jarzmie od świtu do nocy za suchy kawał chleba i napełniać swą pracą zawsze pełne pańskie kieszenie. Gorzej nawet. Podczas rewolucji lud często nie mógł zdobyć nawet suchego chleba. Jak to zwykle bywa podczas zawieruch w kraju, — przemysł i handel stanęły wtedy we Francji, fabryki i warsztaty zamykano, robotników masami wyrzucano na bruk. Paryskiemu ludowi straszny głód zajrzał w oczy.

O cóż walczyłem i krew przelewałem? pytał się zawiedziony w swych nadziejach lud francuski, pocóż nadstawiałem piersi pod kule królewskich żołnierzy? Czyż po to tylko, aby zamienić jed-

przedstawiciele średniej republikańskiej burżuazji, byli gorącymi stronnikami rzeczypospolitej ale też i zawziętymi przeciwnikami wszelkich gruntownych reform ekonomicznych na korzyść ludu roboczego. Tylko mniejszość Konwentu, partja Góry (zwana tak od najwyższych ławek, które jej członkowie zajmowali w sali Konwentu) broniła wiernie spraw ludu roboczego. Ale dopóki Żyrondyści zasiadali w Konwencie, Górni najczęściej niemogli nic zrobić, gdyż Żyrondyści ma się rozumieć mieli zawsze większość Konwentu po swojej stronie.

Tchórzliwa ta większość (zwana pogardliwie „równiną“, „bagnem“, lub „brzuchem“), bojąca się ludu, nie życząca sobie jednak żadnych zmian radykalnych na jego korzyść, chowała się zawsze za plecy Żyrondystów i głosowała z nimi przeciw partji Góry. Zrozumiał wówczas lud francuski, że jak przedtem król i szlachta, jak następnie wielka burżuazja monarchiczna, tak samo i Żyrondyści, przedstawiciele średniej republikańskiej burżuazji są przeszkodą w jego dążeniach. Tę ostatnią przeszkodę usunęły ludowe powstania 31 Maja i 2 Czerwca 1793 roku. Uzbrojony lud z Gminą na czele zmusił większość Konwentu do wyrzucenia ze swego łona i zaareztowania wszystkich wodzów Żyrondy. — Wtedy to dopiero lud paryski zapanował zupełnie nad Konwentem, a więc i nad całą Francją. Wtedy większość Konwentu, obawiając się losu Żyrondystów, pokornie szła za partją ludową — partją Góry.

*

*

*

Zobaczmyż, co zdobył lud roboczy Francji w ciągu swego krótkiego panowania.

Wodzowie ludu, tak członkowie Gminy Paryskiej jak Górni, gorąco pragnęli zupełnego ekonomicznego wyzwolenia ludu. Dążyli oni szczerze do urzeczywistnienia nie tylko formalnej równości wszystkich wobec prawa, ale i rzeczywistej ekonomicznej równości. Wszystkie ich mowy i czyny tchnęły jedną myślą: w ludowej republice nie powinno być ani bogatych ani biednych; ludowa republika t. j. wolne państwo, ugruntowane na wszechwładztwie ludu, nie może się długo utrzymać, jeśli panujący politycznie lud znajduje się w ekonomicznej niewoli, zależności od bogaczy.

Ale jak urzeczywistnić powszechną równość ekonomiczną? W naszych czasach partje robotnicze socjaldemokratyczne wszystkich krajów wypisały także na swym sztandarze jako cel ostateczny walki: powszechną równość ekonomiczną. A dla urzeczywistnienia tego celu żądają one zniesienia prywatnej własności na wszystkie narzędzia pracy: ziemia, fabryki, warsztaty i t. d. powinny być własnością wspólną całego ludu roboczego.

Zupełnie inaczej rozwiązywali tę kwestję Górni. Niewielu bardzo z pomiędzy nich i szczególnie z członków Gminy trzymało się tego poglądu, co terazniejsza socjaldemokracja, a i te pojedyncze głosy ginęły w masie innych. Nawet nie mieli oni posłuchu wśród najpostępowszej części ludu paryskiego — wśród proletariatu. Przeciwnie,

ani proletarjat ani Górni nie myśleli wówczas wcale o zniesieniu prywatnej własności na narzędzia pracy. Owszem, dążyli oni do przeprowadzenia powszechnej równości ekonomicznej w ten sposób, że chcieli wszystkim obywatelom francuskim, którzy nic nie posiadali, nadać własność prywatną. Słowem, ani ówczesny proletarjat paryski, ani Górni nie byli socjalistami. Nie wiedzieli tego, co dziś wie każdy myślący robotnik, że prywatna własność narzędzi pracy prowadzi niechybnie do nierówności ekonomicznej, do podziału społeczeństwa na dwie klasy: na bogatych kapitalistów i biednych proletarjuszów.

Czemuż jednak ówczesny proletarjat francuski nie słuchał głosu tych kilku socjalistów, którzy się już wtedy odzywali? Niedosć jest wypowiadać jakąś ideę, niedosć dowodzić jej prawdziwości choćby z największym zapalem i wytrwałością. Jeśli ta idea nie jest wyrazem rzeczywistych potrzeb społeczeństwa lub jakiej silnej klasy, jednym słowem, jeżeli jest ona niemożliwą do urzeczywistnienia, to nie zdobędzie sobie żadnego wpływu, i masy ludowe pozostaną na nią ślepe i głuche. W takim właśnie położeniu znajdowali się nieliczni socjaliści z czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Wówczas przeprowadzenie socjalizmu, t. j. wspólnej własności na wszystkie narzędzia pracy było niemożliwym.

Narzędzia pracy mogą tylko wtedy stać się wspólną własnością, jeśli i praca za pomocą tych narzędzi może i musi być prowadzoną wspólnie

przez wielu ludzi. Takimi narzędziami są właśnie maszyny i w takich warunkach znajduje się właśnie dzisiaj praca ludzka.

Dopóki produkcja maszynowa nie jest panująca, dopóki przeważającą w społeczeństwie jest robota ręczna w małych warsztatach i za pomocą drobnych narzędzi rzemieślniczych, — dopóty wspólna własność środków pracy jest niemożliwą. Dopóki większość robotników posiada własne warsztaty lub ziemię i składa się z samodzielnych rzemieślników lub gospodarzy, — dopóty nie leży to bynajmniej w ich interesach, aby te narzędzia, warsztaty, ziemia i t. d. stały się wspólną własnością.

Dziś, kiedy panującym jest wielki przemysł maszynowy, rzeczy stoją zupełnie inaczej. Dziś podział pracy w społeczeństwie jest tak wielkim, że na wyrób i dostarczenie spożywców każdego przedmiotu składa się całe społeczeństwo razem. Mieszkańcy najodleglejszych zakątków ziemi zamieniają produkty swej pracy i nie mogą się obejść bez siebie wzajemnie. Ponieważ więc społeczeństwo ludzkie jest ze sobą mocno związane w jedno wielkie gospodarstwo, możliwym jest, aby środki pracy — narzędzia i ziemia, zarówno jak i owoce pracy były wspólną własnością. Dziś dopiero wielki przemysł, skupiający ogromne kapitały i produkujący wszystkie towary daleko taniej niż ręczna praca, rujnuje coraz bardziej rzemiosło, wyzuwa coraz większą ilość robotników ze środków pracy i zmusza ich jako proletariuszów sprzedawać swą siłę roboczą fabrykantom — właści-

cielom wielkich kapitałów i narzędzi pracy. Tak samo konkurencja z wielkimi posiadaczami ziemskimi, podatki, podziały rodzinne wyzuwają coraz większą masę chłopstwa z ziemi. Dopiero dziś więc mamy ogromną i coraz większą klasę nie posiadającego proletariatu. I dziś dopiero proletariąt ten coraz bardziej przejawia się świadomością, że socjalizm to jedyne wyjście ze wszystkich utrapień obecnego ustroju.

Inaczej rzeczy się miały przed stu laty. We Francji, jak i w innych państwach, proletariąt był wtedy zaledwie niewielką częścią ludu roboczego. Włościanstwo stanowiące ogromną masę narodu francuskiego zupełnie było zadowolone z tego, co zdobyło podczas rewolucji. Prawda, że jak powiedzieliśmy, tylko najzamożniejsi włościanie mogli dokupić sobie ziemi; ale i najbiedniejsza część chłopstwa francuskiego pragnęła wtedy nie wspólnej socjalistycznej własności, tylko rozszerzenia swej prywatnej własności na ziemię. I partja Góry miała rzeczywiście zamiar nadać pojedynczym chłopom wszystką nierozprzedaną jeszcze ziemię duchowieństwa i szlachty. Jak dalekimi byli Górni od socjalizmu, dowodzi to, że w porozumieniu z całym Konwentem porozdzielali resztki starej gminnej własności (łąki, lasy, ugory) pomiędzy pojedynczych włościan.

Dalej, większość miejskiej ludności, a więc i paryskiej, składała się z rzemieślników, sklepikarzy i t. d., słowem z drobnych właścicieli prywatnych, z drobnomieszczaństwa. Proletariąt, który już z

samego swego położenia społecznego musi dążyć do wprowadzenia socjalizmu, nie był się jeszcze wówczas w oddzielną klasę ludu wyosobnił. Pojedynczy proletariusze owych czasów uważali siebie za szczególne ofiary losu, za ofiary przypadkowych niepowodzeń i ani marzyli, że los ich przeciwnie jest zupełnie naturalnym w społeczeństwie kapitalistycznym i że stanie się w ciągu wieku losem milionów całej klasy. Wówczas ci pojedynczy proletariusze ginęli w masie drobnomieszczan i mając właśnie za ideał własność i życie drobnomieszczańskie, szli za tą masą, powtarzali jej hasła i dążenia. Drobnomieszczańskich i chłopskich przedstawicieli — stronnictwo Góry — uważali oni za swych własnych, i nie wzruszyło ich to ani trochę, kiedy wódz Górnych Robespier posyłał na gilotynę prawdziwych przedstawicieli proletariatu — socjalistów (Jakóba Ru, Szometa i innych w Marcu 1794 r.)

*

*

*

Po tym cośmy wyżej powiedzieli, jasnym się staje, że Górni mimo najlepszych chęci nie byli w stanie, urzeczywistnić swego gorącego pragnienia: powszechnej równości ekonomicznej. Dążenie to było na owe czasy samo przez się nie do urzeczywistnienia. A prócz tego środki, których używali, mogły conajwyżej zatrzymać na chwilę nieunikniony rozwój kapitalistycznego ustroju, t. j. najwyższej nierówności ekonomicznej.

Dopóki partja Góry trzymała w swych rękach władzę, musiała się ciągle uciekać do przymuso-

wych środków ekonomicznych, między innymi i dlatego, aby ratować lud paryski od śmierci głodowej. Do takich należały: naznaczenie przymusowej najniższej ceny na chleb i inne niezbędne środki do życia, przymusowe pożyczki u bogatych i szczególnie w Paryżu — zakup chleba przez Gminę na sprzedaż ludowi po najniższej cenie. Wszystko to było tylko czysto zewnętrznym, powierzchownym wtargnięciem w życie ekonomiczne Francji. Wszystko to mogło tylko doprowadzić do zubożenia pojedynczych bogaczy i do chwilowego ulżenia głodnemu ludowi — ale też nic więcej. Gdyby jednak nawet zamiary Górnych nadania ziemi wszystkim chcącym pracować zostały były spełnione, to i wtedy równość ekonomiczna nie długo by się była utrzymała. W końcu zeszłego wieku Francja wraz z innymi państwami zachodniej Europy stała już na progu kapitalistycznego ustroju i musiała koniecznie dążyć do przeistoczenia drobnych właścicieli w proletariuszów i do skupienia wszelkiej własności — a więc i ziemskiej — w rękach niewielu bogaczy.

Zresztą partja Góry zginęła wcześniej, aniżeli była w stanie przystąpić do gruntownych reform ekonomicznych, które miały podług niej usunąć na zawsze nierówność ekonomiczną. Gwałtowne powstanie ludu paryskiego wyniosło ją na wyżynę władzy państwowej, lecz długo na niej utrzymać się nie mogła. Podstawą jej władzy były zbyt nieliczne siły ludu paryskiego, a wszystkie jej polityczne i ekonomiczne reformy znajdowały się w

głębokiej sprzeczności z potrzebami ówczesnej Francji, a szczególnie z potrzebami rozpoczynającej swe panowanie burżuazji. Krótkotrwałe panowanie partji Góry było dyktaturą (wszechwładztwem) ludu paryskiego nad całą Francją. I ta dyktatura musiała być tym gwałtowniejszą i krwawszą, im słabszymi były jej podstawy i przedstawiciele, im potężniejszymi były wrogie jej siły społeczne. Wkońcu panowanie Górnych znużyło nawet lud paryski. Proletariat, ta najmocniejsza ich podstawa, coraz bardziej się rozczarowywał co do pokładanych w nich nadziei. W Marcu 1794 spoglądał on już obojętnie na zgubę socjalistycznych członków Gminy, a w Lipcu tego roku nie zrobił nic dla uratowania od gilotyny ostatnich członków Gminy i głównych wodzów Góry: Robespiera, Saint-Justa (czytaj Seżusta), Kutona i innych. Czasy świadomości politycznej proletariatu jeszcze wówczas nie nastały.

Po upadku Gminy i Góry proletariat paryski, porzucony na pastwę głodu, nieraz jeszcze powstawał przeciw Konwentowi z okrzykiem „chleba i konstytucji“ 1793-go r. Ale to były już tylko słabe wybuchy gasnących płomieni rewolucyjnych. Siły proletariatu były już wyczerpane przez poprzednie walki. Również bezskutecznym był zamach socjalisty Babefa w r. 1796 na ówczesny rząd w celu przeprowadzenia ustroju socjalistycznego. Babef słusznie zrozumiał, że równość ekonomiczna nie da się pogodzić z prywatnym władaniem środkami pracy, i chciał je uspołecznić. Ale

mylił się, sądząc, że to jest możliwym w ówczesnej Francji i to przy pomocy garstki towarzyszy spis-kowców. Babef i jego wspólnicy jeszcze mniej mogli liczyć na powodzenie niż partja Góry. Jego plany socjalistyczne zostały zduszone w samym zarodku.

Zamach Babefa na chwilę tylko zamącił spokój sytej i bogacącej się burżuazji francuskiej, która już zdążyła była zapomnieć „okropności 1793-go roku“. Jej to a nie proletarjatowi przypadły w udziale wszystkie owoce rewolucji. Gwałtowne środki Góry przeciw szlachcie i jej własności wyszły na dobre nie proletarjatowi lecz burżuazji. Największa część skonfiskowanych majątków („własności narodowej“) dostała się drogą kupna do jej rąk. Zubożenie duchowieństwa i szlachty wzmocniło jedynie ekonomiczną społeczną i polityczną potęgę francuskiej burżuazji...

*

*

*

Takie to były bezpośrednie rezultaty społeczne francuskiej rewolucji. Teraz jednak, po stu latach przeszło, widzimy wyraźnie dalsze skutki Wielkiej Rewolucji. Wyniosła ona na tron burżuazję, ale panowanie burżuazji związanym jest nierozzerwalnie z wzrostem proletariatu. Teraz właśnie widzimy naocznie, jak jej rządy odziedziczone po szlachcie, koleją chylą się do upadku. Coraz bliżej, coraz donośniej rozbrzmiewa pochód jej historycznego towarzysza, spadkobiercy i grabarza — pochód proletariatu. Przedwczesna próba francuskiego proletariatu pochowania w 1793 roku świeżo wyklutej burżuazji musiała się skończyć

fatalnie. Ale po stu latach swego panowania burżuazja zupełnie zgrzybiała. Teraz pochować tę starą grzesznicę jest już fraszka dla dzisiejszego pełnego sił młodzieńczych proletariatu.

W końcu ośmnastego wieku proletariąt, nieliczny i pozbawiony świadomości klasowej, ginął zupełnie w masie drobnomieszczaństwa, przejmował się jego pojęciami i dążeniami. W końcu naszego wieku we wszystkich głównych krajach proletariąt stoi na czele całego ludu roboczego i pociąga za sobą masę miejskiego drobnomieszczaństwa, w ostatnich zaś czasach i chłopstwa.

W czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej najlepsze jednostki ze szlachty przechodziły na stronę burżuazji. Dziś najszlachetniejsze jednostki z burżuazji (z „inteligencji“) przechodzą na stronę proletariatu.

W końcu ośmnastego wieku zwycięstwo burżuazji nad szlachtą było koniecznością dziejową. Dziś taką samą koniecznością dziejową jest — zwycięstwo proletariatu nad burżuazją.

Zwycięstwo zaś proletariatu — to tryumf socjalizmu, tryumf powszechnej równości i wolności. Owa równość ekonomiczna, która była przed wiekiem marzeniem kilku idealistów, dziś staje się ciałem w postaci międzynarodowego ruchu robotniczego. Hasło „Wolności, Równości, Beaterstwa“, które było w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej frazesem od parady w ustach burżuazji i jękiem bezsilnym w ustach ludu — dziś to hasło jest groźnym okrzykiem bojowym

wielomiljonowej armji robotniczej. I świta już dzień, w którym „stanie się ono ciałem i zamieszka między nami“.

W 1793 r. lud paryski zdołał na chwilę schwycić władzę w swe dłonie, nie był jednak w stanie skorzystać z tej władzy, aby się wyzwolić ekonomicznie. Dziś proletarjat wszystkich krajów prowadzi świadomie i niezmordowanie walkę polityczną i ekonomiczną jednocześnie. I dzień politycznej władzy proletariatu będzie zarazem dniem jego ekonomicznego wyzwolenia.





WYDAWNICTWA SOCJALDEMOKRACJI KRÓLESTWA POLSKIEGO I LITWY.

Biblioteka Socjaldemokratyczna.

1. R. Kruszyńska: Święto pierwszego maja,
wyd. drugie 25 ctm. — 20 fen.
2. Maciej Rózga: Niepodległa Polska a sprawa
robotnicza 50 ctm. — 40 fen.
3. Ze wspomnień marcowych 25 ctm. — 20 fen.
4. Z Wielkiej Francuskiej Rewolucji . 15 ctm. — 10 fen.

Przegląd Robotniczy Nr. 1, 2—3, 4 (wyczerpane).

Przegląd Socjaldemokratyczny, rok I, Nr. 1, 2, 3, 4—5,
razem 2 fr. 25 ctm. — 1 m. 80 fen.

Przegląd Socjaldemokratyczny

wychodzi raz na miesiąc w objętości 2—3 arkuszy.

Prenumerata roczna 6 fr. — 4 m. 80 fen.

Czerwony Sztandar

Pismo agitacyjne.

Cena numeru 25 ctm. — 20 fen.

Adres ekspedycji:

Stanisław Gutt, Cullmannstr. 8 — Zürich.